

wPolityce - Wywiad z polskim europosem Markiem Jurkiem.



## "Komisji Europejskiej nie chodzi o obronę jakichkolwiek zasad, ale o nękanie Polski"

**Opozycja realizuje strategię „ulica i zagranica” i otwarcie pokazuje, że w ogóle nie wierzy w republikańską koncepcję demokracji**

– powiedział Marek Jurek w rozmowie z wPolityce.pl.

**wPolityce.pl: Frans Timmermans wypowiedział dziś mocne słowa, że nie zamierza odpuścić Polsce tematu praworządności. Jak Pan się odniesie do tak dosadnego wyrazu przedstawiciela Komisji Europejskiej?**

**Marek Jurek, europoseł Prawicy Rzeczypospolitej:** W działaniach Komisji Europejskiej nie chodzi o obronę jakichkolwiek zasad, ale o nękanie Polski i uczynienie z naszego kraju poligonu łamania opornych państw narodowych. Fikcyjność tych zarzutów widać gołym okiem. Pan Timmermans występuje jako obrońca porządku i Trybunału Konstytucyjnego w Polsce, a jednocześnie lekceważy jego orzeczenia. Jeśli prawo do wcześniejszego odroczenia emerytalnego kobiet jest przejawem „dyskryminacji” – to znaczy, że promocję „dyskryminacji” uprawiał polski Trybunał Konstytucyjny, który w 2010 roku orzekł, że wcześniejsze odchodzenie kobiet na emeryturę to forma realizacji ich konstytucyjnych praw, wynikających z ochrony rodziny i macierzyństwa. Jeśli Pan Timmermans ze spokojem słucha filipik skrajnej lewicy czyniących Polsce zarzut z ochrony życia, to co najmniej toleruje antykonstytucyjną presję na urzędy Państwa Polskiego, bo Trybunał orzekł w 1997 roku, że ochrona życia od poczęcia jest warunkiem demokratycznego i praworządnego charakteru państwa. Tamto orzeczenie nie jest dziełem jakiejś ideologicznej prawicy, ale takich wybitnych prawników jak bardzo krytyczny wobec obecnej władzy prof. Andrzej Zoll czy zasiadający w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości prof. Marek Safjan.

Powiedziałem więc dziś wiceprzewodniczącemu Timmermansowi, że to, co uprawia Komisja Europejska, powiela czysto instrumentalną koncepcję prawa, jaką znamy z marksizmu. Marksizm (kierując się antynormatywistycznym „realizmem”) nie wierzył w sprawiedliwość,

a prawo uważał na narzędzie władzy („klasy panującej”) do osiągnięcia zamierzonego efektu społecznego. Od prawa ważniejsza była polityka i ideologia, którą decydowała które przepisy traktuje się poważnie, a które umownie. I taka jest polityka Fransa Timmermansa.

Polskiemu rządowi Timmermans zarzuca, że kieruje się czysto większością (a nie oparta na prawie) koncepcją demokracji, tymczasem tak właśnie wygląda jego polityka, gdy unikając rozmowy o prawie traktatowym powołuje się na polityczne poparcie w Parlamencie Europejskim, co przecież nie może zmienić prawa ustanowionego w fundujących Unię Europejską umowach państw.

**Podkreślał Pan w czasie swojego przemówienia wartość suwerenności, lecz Frans Timmermans stwierdził później, że Polska dzisiaj jest bardziej suwerenna i wolna, jak nigdy dotąd i nie akceptuje tego, że gdy ktoś mówi, że UE zabiera nam tę suwerenność.**

Na początku swojej wypowiedzi przypominałem, że prowadzimy tę debatę dokładnie w 37 rocznicę zwycięskiego zakończenia strajku w Stoczni Gdańskiej, co stało się przełomowym momentem w historii Europy. Jednak ze względu na ograniczone możliwości czasowe nie mogłem wspomnieć o drugiej ważnej rocznicy: że rozmawiamy w przeddzień 78 rocznicy najazdu niemieckiego na Polskę, od którego zaczęła się II wojna światowa. A trzeba pamiętać, że Polska została napadnięta w imię obrony praw mniejszości niemieckiej, po latach niemieckich ataków na forum Ligii Narodów, gdzie w kółko zarzucano nam naruszanie „praw mniejszości”. Ten wstępny ostrzał dyplomatyczny prowadziły kolejne demokratyczne rządy Republiki Weimarskiej. Żaden z nich nie uznał granic odrodzonej Polski, przynależności do Rzeczypospolitej Poznania, Bydgoszczy i Katowic.

Zresztą Polska już w XVIII wieku była atakowana przez tzw. oświeconą opinię w Europie. Wolter uważał, że to Katarzyna Wielka cywilizuje nasz kraj. My to pamiętamy i nam nie trzeba przypominać, że niepodległość Ojczyzny jest najpierwszą ze wszystkich doczesnych wartości.

**Na święto Sierpnia '80 roku i ideę Solidarności powoływali się także europosłowie PO, Michał Boni i Barbara Kudrycka, stosując ją niejako w formie oręża przeciwko rządzącym w Polsce.**

Najlepiej jakby porozmawiali z dawnymi represjonowanymi działaczami Solidarności co sądzą o atakach na Polskę. Polska nie walczyła o utopię, która dziś chce użyć siły organizacji międzynarodowych do zacierania różnic między kobietami a mężczyznami, między rodzicami a dziećmi, między małżeństwem a chwilowym związkiem, między obywatelstwem a imigracją. Czas, żeby władze Rzeczypospolitej stawiły czoła tej utopii na forum międzynarodowym. Polska może być liderem opinii chrześcijańskiej w Europie i tej kontrewolucji, o którą apelował w Krynicy premier Węgier Viktor Orbán. Jeśli chcemy zachować suwerenność, jeśli również chcemy mieć Europę solidarności i współpracy, musimy być w otwartej, a nie jedynie reaktywnej opozycji wobec dzisiejszych władz Unii Europejskiej.

**Michał Boni dziękował dziś wiceprzewodniczącemu Timmermansowi za działania podjęte wobec Polski. Jak oceniać taką postawę i kondycję tego typu polityki?**

Opozycja realizuje strategię „ulica i zagranica” i otwarcie pokazuje, że w ogóle nie wierzy w republikańską koncepcję demokracji, w której polityka to przekonywanie współobywateli,

a nie gra sił, sięgająca nawet do poparcia zagranicy. Liberalna opozycja wręcz zachęca do nękania Polski.

**W trakcie debaty doszło do oburzającego potraktowania polskich europosłów. Musiał Pan stanąć w obronie prof. Zdzisława Krasnodębskiego, któremu nie pozwolono zabrać głosu.**

To drobny, ale znaczący incydent. W pewnym momencie zanany ze skrajnych wypowiedzi na temat Polski i Węgier poseł Frank Engel (były sekretarz generalny partii Jean-Claude'a Junckera) zgłosił wniosek o przerwanie dyskusji, przewodniczący Moraes oświadczył więc, że wszyscy obecni posłowie, którzy zgłosili się do debaty – zabrali już głos i debatę zakończył. Musiałem więc przewodniczącemu zwrócić uwagę, że siedzący obok mnie profesor Krasnodębski już na początku dyskusji poprosił o głos i do końca go nie dostał. Ten incydent jest o tyle ilustratywny, że w Parlamencie jest grupa posłów (wśród nich Engel), którzy działają na specjalnych prawach, dyktując nawet sposób prowadzenia obrad. Zareagowałem, bo nawet jeśli oni traktują Europę jak swoją własność – na każdym kroku musimy im przypominać, że jesteśmy u siebie.

Rozmawiał Adam Kacprzak